



## krótko

### Kapituła werbistów

**Nysa.** Od 23 do 26 czerwca w Nysie obradowała XX Kapituła Prowincjalna Księży Werbistów. Głównym efektem obrad było uchwalenie Deklaracji Misyjnej. Zawiera ona wizję pracy duszpasterskiej dla wspólnot zgrupowania misjonarzy werbistów pracujących w Polsce, na Ukrainie i w Obwodzie Kaliningradzkim. Deklaracja szczególnie podkreśla konieczność misyjnego otwarcia się na obecność w miejscach tworzenia kultury i nauki, posługę na rzecz migrantów, pomoc młodym, w poszukiwaniu i odkrywaniu sensu życia w duchu Ewangelii.

### Wydział Teologiczny zaprasza

**Opole.** W nowym roku akademickim Wydział Teologiczny UO zaprasza do studiowania na 2 kierunkach: teologii oraz nauk o rodzinie. W ramach teologii podczas studiów magisterskich proponowane są trzy specjalności: kapłańska, katechetyczno-pastoralna i psychologiczno-pastoralna. Nauki o rodzinie (3 lata licencjatu i 2 lata studiów magisterskich) oferują kandydatom dwie specjalności: pracownik socjalny w zakresie rodziny oraz kurator sądowy ds. rodziny. Zapisy i bliższe informacje: [www.wt.uni.opole.pl](http://www.wt.uni.opole.pl).

## Pielgrzymka mężczyzn i młodzieńców

# Klucz do nieba

**W niezwyklej aurze** przebiegała tegoroczna pielgrzymka mężczyzn i młodzieńców na Górze Świętej Anny.

Po pierwsze woda otaczała pielgrzymów ze wszystkich stron. Panowała mgła, a deszcz rosił tak drobnymi kroplami, że zaledwie leciutki podmuch wystarczał, by unosiły się do góry jak puch. Drugi niewzyczajny moment przypomnieli witać około 7 tysięcy zgromadzonych tego dnia na Górze Świętej Anny gwardian o. Błażej Kurowski: – Spotykamy się w roku jubileuszu 300-lecia naszej kalwarii. Mszy św. pontyfikalnej (28 czerwca) przewodniczył abp Wilhelm Kurtz SVD, metropolita diecezji Madang w Papui-Nowej Gwinei, przebywający na urlopie w rodzinnej Kępie koło Opola. Współkoncelebrowali m.in: abp Alfons Nossol, bp Paweł Stobrawa,

bp Jan Wieczorek i bp Gerard Kusz oraz tradycyjnie już neoprezbiterzy diecezji gliwickiej, opolskiej i franciszkańskiej prowincji św. Jadwigi. Kazanie wygłosił abp Alfons Nossol. – Przy krzyżu i przez krzyż każdy człowiek staje się dobry. Krzyż to po prostu klucz do nieba i droga Boga do nas, ludzi – mówił ordynariusz opolski, rozwijając refleksję o św. Pawle jako głosicielu krzyża Chrystusa. – Kto szczerze wierzy w krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa, ten nosi krzyż z dumą i radością, że nasz Bóg jest miłością – mówił ksiądz arcybiskup.

Na koniec padły słowa pożegnania: – Byłem z wami tu, na Górze Świętej Anny, 32 lata. I cieszę się, że jeszcze raz mogę się z wami tu spotkać. Chcę wam gorąco podziękować za to, żeście mnie tu za każdym razem natchnęli do gorliwości. Tutaj dużo się nauczyłem. Wymiar kalwaryjski zresztą był mocno obecny w moich latach dziecięcych, młodzieńczych,

kapłańskich i potem biskupich – mówił. Żartobliwie dodał: – W sierpniu skończę 77 lat. Dwie kosy! Jak te się przeżyje, to potem życie już idzie bez bólu. Do zobaczenia za rok na Górze Świętej Anny, ale już w roli zwykłego pielgrzyma, a nie ordynariusza. Proszę, przyjmijcie radośnie mojego następcę, kimkolwiek by nie był – powiedział abp Alfons Nossol, długo oklaskiwany na zakończenie kazania. Na koniec Mszy św. przemówił abp Wilhelm Kurtz. – U nas niektórzy ludzie widzą księdza 2-3 razy do roku. Ogromne odległości, dróg nie ma, a księży za mało. Kiedyś było dużo księży, także w Polsce, było skąd brać. A teraz się słyszy, że i tu ich brakuje. Mamy kryzys ogólny, ale uważam, że to nie jest kryzys powołań, ale kryzys wiary. Jak się rodziny nie modlą, nie chodzą regularnie do sakramentów, to i powołań nie będzie – powiedział arcybiskup z Papui-Nowej Gwinei. **ak**

**– Krzyż to klucz do nieba – mówił abp Alfons Nossol**



ANDRZEJ KERNEK

## Opolskie denary

**OPOLE.** Na opolskim rynku uroczystie wprowadzono do obiegu pierwszą po II wojnie opolską monetę lokalną – dukat o nominale 4 denarów. Inicjatorem tej akcji jest opolska parafia św. Piotra i Pawła, a szczególną okazją – zakończenie Roku św. Pawła. To jedyny w Polsce dukat lokalny, upamiętniający ogłoszony przez Benedykta XVI rok jubileuszowy ku czci Apostoła Narodów. Na rewersie znajduje się herb Opola na tle zarysu perspektywy historycznego śródmieścia, z sylwetkami katedry, ratusza, kościoła franciszkanów i Wieży Piastowskiej. Na awersie zamieszczony został widok opolskiego kościoła św. Piotra i Pawła, oraz tradycyjne atrybuty św. Pawła. Mennica Państwa wyemitowała



ANDRZEJ KERNER

**Ks. proboszcz Rudolf Świerc otwiera skrzynię z denarami**

30 tysięcy sztuk opolskich 4-denarów. Ta mosiężna moneta kosztuje 4 złote i można nią płacić do końca sierpnia br. w 30 punktach handlowych Opola. Dla kolekcjonerów wybito także monetę srebrną 40

denarów, która kosztuje 140 złotych. Dochód ze sprzedaży monet zasilił fundusz remontowy parafii św. Piotra i Pawła w Opolu.

## Ogórkiem po regionie

**RADIO.** Przez ostatni tydzień czerwca Radio Plus Opole pokazywało się z bliska i na żywo mieszkańcom regionu. W Opolu, Kluczborku, Nysie, Kędzierzynie-Koźlu i Brzegu mieszkańcy mogli za darmo jeździć autokarem marki Jelcz (potocznie zwanym ogórkiem), a z przyczepy „ogórka” stacjonującej w centralnych punktach miast transmitowano program naszego diecezjalnego radia, w którym promowano dany region.



ANDRZEJ KERNER

**Radio Plus w Kędzierzynie-Koźlu. Od lewej: Waldemar Nagel, Ewa Szyndler, Justyna Wieczorek**

## Dekanalny Dzień Wspólnoty

**SAMBOROWICE.** 20 czerwca ministranci, ministrantki, lektorki i lektorzy z parafii dekanatu Pietrowice Wielkie uczestniczyli w Dekanalnym Dniu Wspólnoty Liturgicznej Służby Ołtarza w Samborowicach. Spotkanie rozpoczęło nabożeństwo słowa Bożego w kościele parafialnym. Potem na boisku szkolnym odbył się festyn sportowy. Rozegrano kilka konkurencji sprawnościowych (przeciąganie liny, bieg w workach, rzut piłką do kosza, rowerowy tor przeszkód), turniej tenisa stołowego oraz

**Zwycięska drużyna z Pawłowa**

konkurs wiedzy katechizmowo-biblijno-liturgicznej. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęli ministranci z Pawłowa. Kolejne dwa miejsca przypadły ministrantom z Krzanowic i Krowiarek. Odbyły się również finały rozgrywek

piłkarskich Diecezjalnej Ligi Ministranckiej. W grupie młodszej pierwsze miejsce zajęli ministranci z Borucina, natomiast w grupie starszej mistrzami okazali się lektorzy z Pawłowa. Ks. dziekan wręczył ufundowane przez księży puchary,

dyplomy i słodycze. – Cała impreza przebiegała w znakomitej radosnej, braterskiej (i siostrzanej) atmosferze, a zakończyła się wspólną modlitwą na boisku i pamiątkowym zdjęciem – informuje ks. Zygmunt Hupka, proboszcz z Pawłowa.



KS. ZYGMUNT HUPKA

## Medale im. ks. Stefana Pieczki

**RACIBÓRZ.** W czasie kolejnych Dni ks. Stefana Pieczki wręczono medale jego imienia. W tym roku kapituła przyznała wyróżnienia 4 osobom. W tym roku medale im. ks. Stefana Pieczki „Unitas in veritate” otrzymali: ks. Aleksander Radecki, ojciec duchowny seminarium we Wrocławiu, autor wielu książek i publicysta pochodzący z Mikołowa; dr Walter Miensopust, wieloletni ordynator oddziału Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Branicach, lekarz w Poradni Zdrowia Psychicznego w Raciborzu, s. Zygmunta Bogusława Sikacka SSPs z raciborskiego klasztoru „Annutiata”, która po powrocie z misji w Botswanie założyła w Raciborzu dom dla dzieci i poświęca im wiele czasu i sił. Czwartym laureatem został Ryszard Bortel, przedsiębiorca budowlany, wykonujący charytatywnie wiele prac remontowo-budowlanych dla lokalnego Kościoła.

## Honorowy obywatel

**KIETRZ.** Ksiądz biskup Jan Kopiec uchwałą Rady Miejskiej w Kietrze otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Kietrza. Nadanie tytułu opolskiemu biskupowi pomocniczemu odbyło się podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej. Sesja ta była jednocześnie inauguracją trzydniowych obchodów Dni Kietrza.

## Między Słowami

## Biblia

KS. TOMASZ HORAK

tohorak@opole.opoka.org.pl



## Ain Karem

Ewangelista wspomina „pewne miasto w pokoleniu Judy”, dodając, że to w górach. Tradycja wskazuje miejscowość Ain Karem. Dziś to już aglomeracja Jerozolimy, wtedy – osada blisko świętego miasta. Na ile tradycja i legenda trafnie wskazują miejsce narodzin Jana Chrzciciela? Nie wiemy na pewno. Było to jednak w Judei. Ale nie nad Jordanem i nie na pustyni. A z Nazaretu daleko. Kilka dni pieszej wędrówki niezbyt bezpiecznymi drogami. Bo ani iść najkrócej przez Samarię, ani nakładać drogi doliną Jordanu, ani iść nadmorskim szlakiem karawan. Samarytanie i Żydzi – te dwie spokrewnione nacje nie tolerowały się wzajemnie. Droga Jordanu w niektórych miejscach obfitowała w skalne labirynty, co wykorzystywali pospolicci rabusie i złodziejaskowie (Łk 10:30). Droga nadmorska była długa, a wskutek obecności obcych – niebezpieczna. Którąś z tych dróg poszła Maryja po zwiastowaniu. Przyłączyła się pewnie do gromady wędrujących, ale i tak trzeba podziwiać jej odwagę. A może raczej ogromne zaufanie w opiekę Najwyższego. Mozaika w sanktuarium w Ain Karem przedstawia Maryję na osiołku, którego wiodą aniołowie, inni unoszą się w górze. Ukryty Bóg nawiedza lud swój.

OTWÓRZ:

ŁK 136-40.65-68

ARCHIWUM „SKOWRONEK”



## Jubileusz kapłański

## 25 lat minęło

Złoty i srebrny jubileusz mają znaczenie w naszej tradycji. Stanowią symboliczny przełom na drodze życiowej.

Towarzyszą tym rocznicom życzenia wybiegające w następne ćwierćwiecze bądź półwiecze życia i posługi. Księża z diecezji opolskiej i gliwickiej celebrujący 25. rocznicę święceń kapłańskich spotkali się w ośrodku formacyjno-rehabilitacyjno-wypoczynkowym Caritas Diecezji Opolskiej „Skowronek” w Głuchołazach. Nieprzypadkowo, gdyż jego dyrektor – ks. dr Ginter Żmuda – należy do grona jubilatów. Uroczystość zaszczylił swoją obecnością abp Alfons Nossol. To on, 16 czerwca 1984 wyświęcił 21 diakonów z ówczesnie rozleglejszej diecezji opolskiej. Z tego grona swoje wdzięczne „Te Deum” wyśpiewało 15 obecnych. Służą Kościołowi w wielu miejscach w kraju i za granicą. Ich drogi nie zawsze były usłane samymi sukcesami. Nieliczni podjęli się pracy misjonarskiej w Ameryce Południowej (Peru). Obecnie po powrocie do Europy wzbogacają duszpasterstwo diecezje Prato – Włochy (ks. Helmut Szeliga) oraz Paderborn (ks. Reinhold Szlapa). W tej ostatniej pracują jeszcze księża Helmut Golec i Piotr Roj. Po zachodniej stronie naszej granicy znaleźli swoje lokalne Kościoły także: ks. Marcin Penkalla (diecezja Eichstätt) oraz ks. Norbert Kałuża (diecezja Aachen).

Zmiany granic administracyjnych Kościoła w Polsce spowodowały, iż trzech spośród jubilatów wzmocnia szeregi duchowieństwa w diecezji gliwickiej (ks. Marian Krojenka, ks. Zygfryd Pluta oraz ks. Andrzej Śmieszek). Pozostali (ks. Piotr Doleżyk, ks. Zygfryd Flak, ks. Czesław Kocoń, ks. Piotr Mykita, ks. Henryk Waindzoch, ks. Michał Wieczorek) są proboszczami opolskich parafii, dwóch pracuje na Wydziale Teologicznym UO (ks. Norbert Widok i ks. Stanisław Rabiej), jeden kieruje ważnym ośrodkiem diecezjalnym – wspomniany już ks. G. Żmuda. Niezależnie od pełnionych funkcji każdy z nich próbował swoją wdzięczną pamięcią ogarnąć tych, od których wyszedł – swoich rodziców, rodzeństwo, krewnych, rodzinną parafię – oraz tych wszystkich, którym starał się służyć na swojej drodze. Wielu ze spotkanych jest już po drugiej stronie życia. W tym gronie znalazł się również mój kolega kursowy ks. Joachim Woźny – odszedł nagle 4 lipca 1999 roku.

Nie można było zapomnieć i pozostałych, których życiowe drogi zaprowadziły na inne „zielone pastwiska”, gdzie wzbogacają demograficznie wielką rodzinę ludzką. W dobrych wspomnieniach pozostają

lata seminaryjne. Klimat tamtych lat, twarze osób i konkretne wydarzenia pomagały odtworzyć oglądane czarno-białe zdjęcia. Mimo wszystkiego krajobraz tamtych lat z czasem uległ znacznemu ubarwieniu. Wiele twardych prób, jak też radosnych zdarzeń wypełniało sześćdziesięcioletnie przygotowanie do kapłaństwa. Niejednokrotnie doświadczano dyskretnego działania Tego, który najchętniej ujawnia się na kanwie ludzkiej niedoskonałości. Przypomniał o tym prawidło ksiądz arcybiskup, odwołując się do swoich doświadczeń w ponad 50-letniej posłudze kapłańskiej. Z dużą dozą realizmu przyznawał, iż tacy są kapłani, jaki ich biskup. Można też mówić o zależności odwrotnej. W pewnym stopniu i księża mają wpływ na kształt posługi pasterskiej swego biskupa. Swoim zaangażowaniem nie tylko wspierają jego wysiłki, ale mogą im nadać określony kierunek. „Jesteśmy zdani na siebie” – tak jest dobrze, wtórowali jubilaci. Tak dzieje się od ponad trzydziestu lat, jeśli liczyć lata studiów. Niech też tak pozostanie przez nadchodzący czas posługi Bogu i Kościołowi.

Ks. Stanisław Rabiej

Dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego

■ R E K L A M A ■



www.plus.opole.pl

**Z Radiem PLUS Opole do Turcji śladami św. Pawła**

**16-27 sierpnia 2009 r. Pielgrzymka Diecezjalna**



## XX Noc Skarbów

# Skarby katedry i jej wież

**W remontowanych wieżach znaleziono skarby** – dokumenty i pamiątki z przełomu XIX i XX wieku.

ZDJEŃCIA: JERZY STEPIEWSKI



**XX** Noc Skarbów – cykliczna impreza organizowana przez Muzeum Śląska Opolskiego, odbyła się przy współudziale parafii katedralnej pw. Świętego Krzyża w Opolu. W piątkowy wieczór, 26 czerwca br., katedra zamieniła się w muzeum zasobne w zabytki i w ludzi zainteresowanych zarówno jej skarbami, jak i problemami związanymi z utrzymaniem w dobrym stanie budowli z jej najstarszą, wczesnogotycką częścią i późniejszą z wieków XV i XVII. Wieże wybudowano 110 lat temu z okazji kończącego się wieku XIX jako wotum ku czci Matki Bożej. Powstały z ofiar wiernych, którzy z niezwykłym zapałem realizowali to wielkie wyzwanie, organizowali kwesty przed kościołem, kupowali cegielki, którymi były kopie obrazu Matki Bożej wydrukowane na zlecenie ks. proboszcza Ksawerego Wrzodka. To wszystko sprawiło, że budowa wież trwała tylko kilka miesięcy – od wiosny do października.

– O piękno katedry i jej skarby troszczył się przez lata ks. proboszcz Stefan Baldy. Staramy się

kontynuować jego dzieło – mówił ks. infułat Edmund Podzielny. Oповідаł o prowadzonych remontach i przebiegu prac konserwatorskich w katedrze. W ciągu ostatnich siedmiu lat zadbane między innymi o przywrócenie dobrego stanu i wyglądu wszystkim dużym ołtarzom włącznie z ołtarzem głównym, bocznymi ołtarzami Świętej Trójcy z 1652 roku, św. Urbana, św. Józefa, tryptyku z 1519 roku w kaplicy Piastowskiej, kamiennym portalem, płaskorzeźbami i ramą obrazu Matki Bożej Opolskiej.

Remontowanych obiektów w samej katedrze i na zewnątrz było wiele, lecz nie o nich mówił tym razem kustosz katedry ks. Podzielny. Jego uwaga skupiła się na trudnym i kosztownym remoncie (1,5 milona zł) wież poprzedzonym procesem badawczym przeprowadzonym pod kierunkiem

dr. Wiesława Barana z Politechniki Opolskiej. Wyniki tych badań jednoznacznie nakazywały potrzebę oczyszczenia i remontu wież wewnątrz i na zewnątrz z częściową wymianą drewnianej konstrukcji, umocnieniem pozostawionej części i uzupełnieniem ubytków. Blacha pokrywająca dachy wież, połuzowana i zniszczona, wymagała wymiany. Ponad 3, 5 tony śmieci usunięto z wnętrza budowli, wybudowano pomosty niezbędne do komunikacji między liczącymi ponad 73 m wysokości wieżami. O konstrukcyjnych uwarunkowaniach remontu mówił podczas Nocy Skarbów Wiesław Baran, ilustrując prelekcję zdjęciami i dokumentami. Wszystkie prace prowadzone były pod nadzorem konserwatora zabytków Krzysztofa Spychały.

– Mimo że ks. proboszcz Edmund Podzielny spodziewał się

niespodzianki, to zawartość obu kul zaskoczyła zarówno jego, jak i nas – muzealników; zwłaszcza druga wieża obrodziła skarbami. Dostarczyła nam sporo materiału ikonograficznego dotyczącego naszego miasta, wiele z tych zdjęć jest unikatami, pochodzą głównie z końca XIX wieku – opowiadała Urszula Zajączkowska, dyrektor Muzeum Śląska Opolskiego. Kartki i kolorowe litografie z pierwszej wieży подарowane zostały przez opolanek, właścicielkę księgarni Annę Weckert. Wśród nich są widoki nieistniejących już w katedrze ołtarzy, jest też obrazek Matki Bożej Opolskiej – cegielki z podpisem w języku polskim i niemieckim i z modlitwą na odwrocie. Jest unikalne zdjęcie szpitala św. Aleksego nad Młynówką, budynku zachowanego do dzisiaj oraz jedyne zachowane zdjęcie z 1883 roku z widokiem miejskiej rzeźni. Ważnym dokumentem tamtych czasów jest memoriał władz miasta napisany z okazji rozpoczęcia roku 1900 oraz historia budowy wież, informacja opolskiego magistratu za lata 1895–1896, list Józefa Grubego odpowiedzialnego za administrację budowy wież. Wszystkie skarby po konserwacji we Wrocławskim Archiwum i skopiowaniu wróciły do połączonych kul zgodnie z wolą budowniczych wież.

**Teresa Sienkiewicz-Miś**



**W czasie remontu NA GÓRZE: Pamiątki zamknięte w tubie wróciły na swoje miejsce – do połączonych kul wież katedralnych Z LEWEJ: Dwie wieże opolskiej katedry**



## Diecezjalna Pielgrzymka Ministrantów W służbie Pana Jezusa

Ministranci i ministrantki z diecezji opolskiej wakacje rozpoczęły pielgrzymką do Sanktuarium św. Anny.

Najfajniejsze jest to, że służymy Panu Bogu – mówią chłopcy i dziewczęta, którzy 22 i 23 czerwca przyjechali na Górę św. Anny na Diecezjalną Pielgrzymkę Ministrantów. U św. Anny pojawiło się prawie 500 osób, zarówno 9- i 10-latków, jak i nastolatków. Mimo że pogoda przyniosła deszcz i mgłę, atmosfera na pielgrzymce przepełniona była duchem modlitwy i radosnej zabawy. Uczestniczone w nabożeństwach i konferencjach oraz rozegrano liczne konkursy. Chłopcy i dziewczęta zmagali się zawodach rzutu lotkami, grali w szachy, tenisa stołowego i piłkarzyki oraz wzięli udział w konkursie „Tęgie głowy”. Tradycyjne siłowanie się w przeciąganiu liny, w tym roku ze względu na niesprzyjającą aurę na dworze, odbyło się na korytarzu Domu Pielgrzyma.

### Być ministrantem

W parafii św. Jadwigi Śląskiej w Zalesiu Śląskim od czterech lat we wspólnocie liturgicznej służby ołtarza są ministrantki. – Wszyscy moi bracia są ministrantami, mnie również ciągnie do służby przy ołtarzu – mówi Agnieszka Szabicka z III klasy gimnazjum. – Najtrudniejsze w byciu ministrantką jest chyba to, że czasem trzeba sobie niektórych rzeczy odmówić. Koleżanki i koledzy, mając czas wolny, organizują przykładowo mecz, ja w tym czasie mam służbę, więc idę do kościoła – opowiada Agnieszka. – Jednak bycie we wspólnocie ministrantów daje wiele radości. Dobrze się rozumiemy i stanowimy jedną wielką rodzinę – dodaje. Wraz z nią na Górę św. Anny byli Karolina, Dominika i Agnieszka, uczące się w szkole podstawowej. Dziewczynkom w czasie



Ministranci i ministrantki w bazylice św. Anny U GÓRY PO LEWEJ: Ministrantki z Zalesia Śląskiego PONIŻEJ: Przekazanie sztandaru misyjnego. Pierwszy z lewej ks. Damian Jurczak, diecezjalny duszpasterz służby liturgicznej

pielgrzymki bardzo podobał się pogodny wieczór, w czasie którego tańczyli i śpiewali. Z parafii w Gogolinie-Karłubcu przyjechali Dawid, Michał i Piotrek, którzy jednogłośnie podkreślali, że bardzo podoba im się pielgrzymka, a w byciu ministrantami najtrudniejsze jest poranne wstawanie. – U mnie w parafii kościół dzielimy sobie na dwie części: z jednej strony ołtarza są „dzwonki”, z drugiej strony – „wagary” – opowiada 10-letni Oliver, który zawsze stara się być po stronie „dzwonków”. Również od opowieści o dzwonnach bp Jan Kopiec rozpoczął kazanie w czasie Mszy św. stanowiącej punkt kulminacyjny dwudniowej pielgrzymki. Ksiądz biskup opowiadał o swojej wizycie u misjonarzy pracujących w Andach, gdzie w czasie jednej z Mszy św. zauważył, że chłopcy trzymający dzwonki swoje zadanie wykonywali z ogromnym przejęciem. – Posługiwanie Jezusowi Chrystusowi przez święte czynności jest ogromnym wyróżnieniem i daje radość. To nie jest ciężki obowiązek, niewolnicza praca ani zadanie, które by miało wywoływać uczucie smutku czy ciężaru. Jeżeli tak jest, lepiej nie przystępować do tych świętych czynności – mówił. – Bądźcie radosnymi wyznawcami Chrystusa, pokażcie w swoich parafiach, ile piękna można przeżyć, będąc blisko Niego – życzył młodym ludziom.

### Zakończenie pielgrzymki

Po Eucharystii i obiedzie, w czasie którego zaserwowano spaghetti, nastąpił

czas zakończenia tegorocznej pielgrzymki. Ministrantki, ministranci oraz ich duszpasterze zgromadzili się w sali o. Maksymiliana Kolbego. Na początku głos oddano misjonarzowi ks. Henrykowi Poczestnikowi, który pracował w wysokich Andach w Peru. Ks. Henryk żywo opowiadał o tym, jak wyglądało jego życie wśród mieszkańców odległego zakątka ziemi, a na koniec w imieniu wszystkich misjonarzy z diecezji opolskiej podziękował służbie liturgicznej za ofiary, które zebrali w czasie kolędy misyjnej. Szczególne słowa podziękowania i upominki odebrali przedstawiciele parafii św. Bartłomieja w Głogówku, Wszystkich Świętych w Broczu oraz Niepokalanego Serca Maryi w Kolonowskim. Nastąpiło przekazanie Sztandaru Misyjnego, który z parafii NSPJ w Kątach Opolskich pojedzie do Głogówka, a ks. Damian Jurczak, diecezjalny duszpasterz służby liturgicznej, wręczył nagrody i dyplomy zwycięzcom w poszczególnych konkursach. Kończąc tegoroczne spotkanie, ks. D. Jurczak podziękował wszystkim za obecność, a klerikom z Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu za pomoc w przeprowadzeniu pielgrzymki. Po godzinie 14.00 Dom Pielgrzyma opustoszał. Chłopcy i dziewczęta ruszyli w drogę do domów, a za rok ponownie spotkają się w św. Anny.

Anna Kwaśnicka



## SZKOŁA.

Jak obudzić dumę z własnej wsi?

# To jest moje

tekst i zdjęcia

**ANDRZEJ KERNER**

akerner@goscniedzielny.pl

**J**a, dziółcha, tyś jest nasza, ale tyn synek to jest Polok – powiedziała Jolancie Lamm mieszkanka Otmic, kiedy razem z mężem i córeczką Magdą wprowadzała się 23 lata temu do trzystuletniej leśniczówki zbudowanej z modrzewiowych bali. Bo młoda nauczycielka języka polskiego Jolanta Lamm, mówiła do kobiet z Otmic po śląsku, a leśniczy Marian, jej mąż – nie. Pozory jednak mylą! Marian Lamm urodził się w rodzinie śląskich Niemców. A rodzice Jolanty Lamm, z domu Kłósek, pochodzą spod Zbaraża (mama) i z Rzeszowskiego (tata). – Tak to śmiesznie wtedy wyszło – opowiada Jolanta Lamm. Idąc z mężem po raz pierwszy drogą od stacji kolejowej Kamień Śl. do Otmic, zachwyciła się aleją starych drzew. – Boże, jak mi się tu podoba, chcę tu zostać – pomyślała wtedy. – Jestem dumna, że tu żyję. W życiu bym nie wróciła do miasta, tu mam lasy, mam wszystko – mówi dzisiaj. I na odwrót – mieszkańcy Otmic też mogą być dumni z dyrektorki zespołu szkolno-przedszkolnego. W tym roku szkolnym została laureatką ogólnopolskiego konkursu na „Nauczyciela Roku”, dostała „Złotą Spinkę” od NTO, szkołę odwiedziła minister Katarzyna Hall. A wszystko dlatego, że Otmice słyną z edukacji regionalnej.

## Wolny jak ptak

Edukacja regionalna – dla jednych zabrzmiała zbyt teoretycznie. Innym może kojarzy się z cepeliami lub wyczerpującymi system nerwowy młodocianych wycieczkami historycznymi. W Otmicach jest inaczej. Tu edukację regionalną rozpoczynają pierwszaki od intrygującej kształtem i legendarnym pochodzeniem kamiennej „kapliczki tatarskiej”, która jak strażnica stoi przy szkolnej bramie. Po drugie – edukacja regionalna w Otmicach to są żywi ludzie. Przede wszystkim pan Krzysztof Ralla. – Z rodzinną ziemią jest jak z człowiekiem. Jak się go nie pozna, to jest nam obojętny. Ale jak się coś o nim wie, to już sprawa inna. Tak i z moimi Otmicami. Dlatego historia jest dla mnie taka ważna – opowiada K. Ralla i pokazuje młyn, w którym od trzech pokoleń gospodarzy jego rodzina. Skomplikowana młyńska maszyna do oddzielania plew i zanieczyszczeń od ziarna, ich łuskania i przesypania z jednego urządzenia do drugiego, aż w końcu na żarna, zbudowana przez ojca Krzysztofa Ralli, dziś obsługiwana jest przez jego syna – Jana. To jeden z ostatnich młynów rodzinnych na Śląsku. A był pierwszym w okolicy młynem napędzonym silnikiem (zbudowany w 1921 r.). Tu przychodzą dzieci ze szkoły i słuchają opowieści Krzysztofa Ralli: o młynie, o pszczołach, pasiece i o historii wsi, którą młynarz zna

jak nikt w Otmicach. – Koledzy, jak wyjeżdżali do Niemiec, to mi mówili: Kristof, tyś je gupi, że zostajesz. A ja odpowiadałem tak: słuchaj no, ja tam przijada i na trzecie piętro pójda i banda z góry na dół ino patrzył, jak ludzie pod drogach chodzą, a ja banda w tych czterech ścianach siedziół, jak ptak uwięziony w klatce. Jo by nie wytrzymał. Myślami i tak byłbym w domu. Joł potrzebuja do życia więcej jak te cztery ściany. Potrzebuja obejście, łąki, pola, lasy, bez tego nie czuja sie spełniony – tłumaczy pan Ralla swoje przywiązanie do rodzinnej ziemi. I chociaż nie dorobił się supersamochodu, to jest zadowolony z życia, ciekawy świata, dużo czyta, opowiada z pasją i z niewiarygodną wręcz pamięcią zdarzeń i szczegółów. – No ja, ale umysł trza trenować – przyznaje pan Ralla. Kiedy nie chciał wyjechać do „Reichu” krewni i znajomi nie umieli tego zrozumieć. – Tera jak widzą młyn, dom i obejście zadbane, to rozumieją i chwalą, że tu nigdy tak nie wyglądało. Bo my wyszli z wielkiej biedy – mówi Krzysztof Ralla. Tak więc dzięki temu, że źle czułby się na trzecim piętrze pięknego domu mieszkalnego w Niemczech, dzieci z Otmic dowiadują się zupełnie rewelacyjnych historii o swojej miejscowości.

## Ołmelki płakały

– To jest moje – mówi Jolanta Lamm o Otmicach, ludziach stąd i tutejszym krajobrazie. W dużej

mierze jej zasługą jest rozbudzenie w otmiczanach radości i dumy, że stąd pochodzą. – Może mój sentyment do spraw tożsamości i korzeni bierze się stąd, że w domu dziadek miał pamiętki z rodzinnych stron, nawet mapa Kresów wisiała na ścianie, ale ja nigdy nie mogłam pojechać i dotknąć tych miejsc – zastanawia się J. Lamm. Ślązaków i ich mowę poznała dopiero w liceum, dzięki koleżance z Leśnicy. – Kiedy zetknęłam się z prawdziwymi Ślązakami, przysły wszystkie stereotypy, w których nas wychowywano, typu „Cztery pancerni i pies”. Okazało się, że to są bardzo fajni, pracowici ludzie – podkreśla dyrektorka otmickiej szkoły. – Mnie się gwara zawsze podobała – mówi. Dlatego zanim jeszcze w ogóle zaczęto mówić o edukacji regionalnej, w szkole otmickiej już gromadzono pamiętki i stare sprzęty, tematami wypracowań były rodzina, dawne zwyczaje i historia tej ziemi. – Piękne rzeczy dzieci pisały, do dziś mam ich wypracowania. Niekiedy tu przyjeżdżają – dziś już panie i panowie – i proszą o kopie swoich prac – opowiada Jolanta Lamm i dodaje, że było to możliwe dzięki mądrej postawie poprzedniej dyrektorki szkoły Danieli Rieger, która choć także nie jest Ślązaczka, wspierała działania młodej polonistki. – Najbardziejzie natchnęła mnie i pomogła w tej pracy Helga Bieniusa z Żyrowej, która była inicjatorką edukacji regionalnej



### Z uczniami otmickiej szkoły w Izbie Śląskiej

**U GÓRY OD LEWEJ: Jolanta Lamm: – Kiedy zetknęłam się z prawdziwymi Ślązakami, przysły wszystkie stereotypy**  
**OBOK: Krzysztof Ralla w rodzinnym młynie**

w naszym województwie – podkreśla J. Lamm. 14 lat temu na wycieczce w Żyrowej dzieci z Otmic wpadły na pomysł, żeby w swojej szkole także urządzić Izbę Śląską. Udało się nadzwyczajnie, zwłaszcza dzięki pomocy ówczesnego proboszcza śp. ks. Józefa Kampki, który wezwał ludzi z ambony do przyniesienia starych sprzętów, strojów, zdjęć i pamiątek do szkoły. Jolanta Lamm zaprosiła starsze mieszkanki do pomocy w urządzaniu Izby. – Jak nasze ołmelki weszły tu pierwszy raz, to płakały na widok wszystkich pięknych starych rzeczy – opowiada dyrektorka. Izba na ostatnim piętrze jest otwarta cały czas, nie jest pilnowana, a przez kilkanaście lat nikt nie wyrządził tu żadnej szkody. Duży szkolny strych zapelnia się eksponatami, które wciąż przynoszą mieszkańcy.

### Co byłoby grzechem?

Innym elementem budowania dumy z własnej małej ojczyzny był udział w Śląskich Beraniach. Od kilkunastu lat uczniowie z Otmic zawsze są w czołówce konkursów. Wiele tekstów monologów, scenariuszy przedstawień i wierszy po śląsku napisała jedna z mieszanek Otmic, Monika Raczek. Przyznaje, że tęsknota za tym, jaka wieś była dawniej, napędza ją do pisania. Chce utrwalić dawny świat, który miał wiele uroku. – Kiedy idę po mleko do gospodarza, a zostało ich tu już tylko dwóch, i czuję zapach krów, to aż się sama do siebie śmieję. Przypomina mi się dzieciństwo – wyznaje pani Monika. – Nie zajmować się tu edukacją regionalną byłoby grzechem. Młodzi dzięki niej stali się dumni z tego, że pochodzą stąd, z Otmic. Nie wstydzą się gwary, gdziekolwiek by nie byli, równie płynnie mówią literacką polszczyzną – podsumowuje Jolanta Lamm. Jej córka Magda, wnuczka żołnierza I Armii

Wojska Polskiego z jednej strony i wnuczka szeregowca Wehrmachtu z drugiej, dzięki pasji do tożsamości, jaką wyniosła z domu, może śmiać się z dziadków: „Jedyn proł

na Berlin, drugi jako synek na Rusów. Obejrzyjcie, że się tak po drodze kaj nie trefili?”. I to jest właśnie edukacja regionalna: radosna akceptacja własnej historii. ■

### Urok dawnych lat



**MONIKA RACZEK**

– Do pisania po śląsku zachęciła mnie pani Lamm, dyrektorka szkoły. Ślązacy są prostymi ludźmi, którzy chyba od zawsze przykładali więcej wagi do pracy niż do słów. Nie chcę tego języka zmieniać, aby coś upiększyć. Piszę o życiu codziennym ludzi mieszkających na Śląsku, ich problemach, tradycjach i wierzeniach. Często piszę humorystycznie, gdyż Ślązacy są ogólnie bardzo weseli i mają dużo starych, śmiesznych powiedzonek, które nadal śmieszą. Ja miałam szczęście skosztować dawnego życia wsi śląskiej. Widziałam prace na polu i w gospodarstwie jeszcze w formie prostej i obserwowałam, jak szybko wchodziła mechanizacja. Widziałam jak znikwały kobiece stroje „chłopskie”, jak młodsze pokolenia z łatwością przyjmowały nowości z dalekiego świata i jak starsze pokolenie musiało według tego zmieniać nawet swoje myślenie. Stwarzało to różne komiczne sytuacje, a ja staram się je tylko odtworzyć, żeby nasze dzieci mogły sobie choć po części wyobrazić, z jakimi problemami ludzie borykali się kiedyś. Jest mi niezmiernie żal, że tamtych lat nie da się wrócić i przeżyć ich znowu. Dlatego swoim pisaniem chcę pokłonić się wszystkim ludziom, którzy żyli w okresie mojego dzieciństwa i młodości.



opowieści

**S. DOLORES DOROTA ZOK SSPS**

dorkazok@gmail.com

## Żal

Przed chwilą ogłoszono w dzienniku telewizyjnym, że wreszcie złapano jednego z największych zabójców Afryki Południowej. W ostatnim czasie zgwałcił co najmniej 28 kobiet i dzieci. Jest również posądzony o zabójstwa. Ten stosunkowo młody mężczyzna został zbadany przez psychiatrów i stwierdzono, że jest niebezpiecznym człowiekiem i powinien być surowo ukarany. Wiele rodzin jego ofiar stało przed sądem, a on uśmiechał się... nie okazał żadnej skruchy. Na pytanie sędziego, czy żałuje, odpowiedział bardzo krótko: „Żal... a co, mam płakać? Nie potrafię”. Niedawno przyszła do nas matka z małą dziewczynką, która bardzo krwawiła. Nikt nie wiedział, co się stało, ale po kolejnych badaniach stwierdzono, że została zgwałcona przez swego ojca. Dziewczynka nie była tego świadoma, a matka, wstrząśnięta, broniła męża i ojca dziewczynki... Po kilku dniach stwierdzono, że dziewczynka została również zarażona wirusem HIV. A matka nadal usprawiedliwiała męża i ojca dziecka, które już nigdy nie będzie miało normalnej rodziny i życia... bo własny ojciec mu to zabrał. Dziś rano przyszedł do mnie mężczyzna z żoną, która miała bardzo silne bóle. Siedział spokojnie, a potem powiedział: „Zbiłem ją bardzo dzisiejszej nocy... proszę jej pomóc, bo całą noc płakała z powodu silnych uderzeń”. Pomogłam szybko kobiecie, a potem popatrzyłam na mężczyznę, zapytałam: „Dlaczego to zrobiłeś?”. On bardzo spokojnie odpowiedział: „Bo zasłużyła.... Ale żałuję tego, nie mogę patrzeć, jak cierpi. Proszę pomódl się, bym miał siły, by już więcej jej nie uderzyć... Pomódl się za mnie, bo to jest silniejsze ode mnie...”. Tajemnica zła tkwi w każdym z nas, w każdym bez wyjątku i wielu ludzi nie jest tego nawet świadomych. Zło pociąga za sobą następne zło i cierpią niewinni. Tajemnica dobra też tkwi w każdym z nas bez wyjątku.... Życie jest tajemnicą naszych własnych wyborów i decyzji. Bóg Afryki jest pokorny... tak mówią ludzie. Przychodzi tylko tam, gdzie czuje się zaproszony, gdzie Go wołają... Dlatego Afrykanie, kiedy się modlą, czasem tylko głośno wołają, bo wiedzą, że zło potrafi być silniejsze od nas samych. A tylko dobro może przynieść zwycięstwo naszemu życiu... Każdego dnia, wcześniej rano, słyszę wołania ludzi do Boga, by móc dobrem zwyciężać... ■

## Wakacje z siostrami słuźebniczkami

Siostry Słuźebniczki NMP zapraszają dziewczęta na rekolekcje.

**Od 27 do 31 lipca** w Kamieniu Śląskim odbędą się rekolekcje metodą lectio divina (czytania duchowego). W terminie **od 25 do 28 sierpnia** – w klasztorze siostr słuźebniczek w Leśnicy będą miały miejsce „Dni wdzięczności”. Bliższe informacje i zgłoszenia: s. Dalmacja lub s. Faustyna, tel. 077 4048330 lub kom. 514 347 268; e-mail: betania@sluzebniczki.pl.

## zaproszenia

### Pałacowe Lato Muzyczne

Ks. Krystian Worbs, dyrektor Ośrodka Edukacyjno-Formacyjnego Diecezji Gliwickiej w pałacu w Pławniowicach zaprasza na cykl koncertów pn. „Pałacowe lato muzyczne”. Najbliższe koncerty: **12 lipca** wystąpi zespół Claret Gospel z Wybrzeża Kości Słoniowej (wstęp wolny), **26 lipca** – „W krainie operetki i musicalu” (wstęp – cegiełka 15 zł). Koncerty odbywać się będą w niedziele o godz. 20.00 na dziedzińcu pałacu (w razie niepogody organizator zastrzega sobie możliwość ich odwołania).

## Wśród książek

# Na stulecie

**Monografia parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Chudobie prezentuje się okazale.**



Książka powstała w cyklu „Nasza mała ojczyzna”, którego autorem jest werbista o. Henryk Kałuza. Tym razem historia parafii ma także drugiego autora – pochodzącego z Chudoby obłata Maryi Niepokalanej o. Józefa Niesłonego, superiora klasztoru na Świętym Krzyżu. W tym miejscu warto zauważyć, że wśród księży pochodzących z tej parafii jest aż czterech Niesłonych! Książka dwóch zakonników powstała na kanwie jubileuszu stulecia kościoła i parafii, który obchodzono w roku 2007. Jak w każdej tego typu pozycji znajdujemy tu historię wsi, parafii i kościoła, opis obiektów kultu, wykaz księży

i siostr zakonnych pochodzących z parafii oraz sylwetki posługujących w niej duszpasterzy. Przez sto lat parafią opiekowało się czterech proboszczów. Kolejno: ks. prałat Józef Menzel, ks. Antoni Menzel (jego bratanek), ks. Jerzy Niczka i obecny proboszcz ks. Jan Maksara. Sporą część książki stanowi opis życia społecznego i gospodarczego Chudoby. Czytelnik znajdzie tu mnóstwo szczegółów na temat życia wsi i parafii w ubiegłych stu latach. To efekt aż 72 wywiadów przeprowadzonych z mieszkańcami i duszpasterzami. Dzięki temu książka ma swój niepowtarzalny, domowy charakter. **k**

\* o. Henryk Kałuza SVD, o. Józef Niesłony OMI. Serce Jezusa, miłości pełne. 100-lecie parafii i kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Chudobie. Chudoba-Nysa 2009, s. 332

## 62. nr „Zeszytów Edukacji Kulturalnej”

# Ciekawie!

Kolejny numer „Zeszytów Edukacji Kulturalnej” wydawanych przez Konwersatorium im. Josepha von Eichendorffa jak zwykle przynosi kilka tekstów wymagających nieco czasu i uwagi poświęconej ich lekturze, ale przeciętą są to czas i uwaga dobrze spożytkowane. Numer bieżący otwiera esej Michaela Zellera „Wstąp w wolną krainę, przyjaciółko, przyjacielu”. Autor wprawdzie wyznaje, że „Boga w sensie dogmatycznym” nie zna, lecz niech dały nam Bóg więcej pisarzy i twórców myślących

tak głęboko o Bogu, życiu i otaczającym nas świecie! Finał tego eseju brzmi dramatycznie i może nawet znajomo: „Można się zatracić tylko w nicości lub w Bogu”, ale na drodze do finału czytelnika czeka wiele inspirujących myśli i obserwacji. W 62. numerze ZEK m.in. teksty o Tadeuszu Różewiczu, ks. Jerzym Szymiku i Kazimierzu Kutzu oraz o początkach języka niemieckiego. Załóż się, że mało kto zgadnie, jakie było pierwsze słowo zapisane po niemiecku, a ściślej – w języku staro-wysoko-niemieckim. **a**

